

Monika Worsowicz

Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji medialno-naukowej "Dziennikarstwo śledcze, teoria i praktyka w Polsce, Europie i Stanach Zjednoczonych" : (Łódź, 11-12.01.2006)

Media, Kultura, Społeczeństwo nr 1, 129-149

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MONIKA WORSOWICZ

Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

mowors@wp.pl

Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji medialno-naukowej „Dziennikarstwo śledcze, teoria i praktyka w Polsce, Europie i Stanach Zjednoczonych” (Łódź, 11–12.01.2006)

Międzynarodowa konferencja medialno-naukowa zorganizowana przez Zakład Dziennikarstwa Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi w dniach 11–12 stycznia 2006 r. była pierwszym w Polsce spotkaniem naukowców i dziennikarzy-praktyków zainteresowanych problematyką dziennikarstwa śledczego. Pomysł zainicjowania dyskusji w gronie polskich i zagranicznych specjalistów narodził się przed kilku laty, przyjęto wówczas także formułę łączenia tradycyjnej refleksji naukowej z panelem i publicznymi pokazami wybranych materiałów śledczych. Przedsięwzięcie dopełniły konferencje prasowe oraz warsztaty dla dziennikarzy i studentów WSHE.

Otwarcia konferencji w imieniu organizatorów dokonał opiekun merytoryczny konferencji dr **Marek Palczewski**, kierownik Zakładu Dziennikarstwa WSHE w Łodzi. Wyraził nadzieję, że spotkanie zaowocuje wieloma znaczącymi wydarzeniami, a obrady i udział zaproszonych gości przyczynią się do poszerzenia wiedzy o dziennikarstwie śledczym, zarówno w aspekcie teoretycznym, jak i praktycznym. Kanclerz WSHE prof. dr **Makary K. Stasiak** podkreślił rolę dziennikarstwa śledczego w Polsce – kraju dopiero od kilkunastu lat praktykującego życie publiczne w warunkach demokratycznych. Zmiany, które nastąpiły w roku 1989, nie przekreśliły całkowicie tradycji promowa-

nia postaw niemoralnych w sferze społeczno-politycznej. Właściwe działania propaństwowe i obywatelskie podejmowane są na niewielką skalę, nie przyczynia się do tego również powoływanie kolejnych instytucji i urzędów, które czuwać mają nad porządkiem w życiu publicznym. Polskie media są zatem – zdaniem kanclerza Makarego Stasiaka – szczególnie powołane do stymulowania zachowań społecznych, popularyzowania wzorów postępowania etycznego w działalności państwowej. Dziennikarstwo śledcze może skutecznie wspomagać obywateli w dążeniu do uporządkowania życia publicznego i tworzenia silnych więzi międzyludzkich. Konferencja stanowi zatem nie tylko wyraz potrzeb poznawczych, ale również nadziei, że możliwe jest stworzenie takiego społeczeństwa, w którym obywatele udzielają sobie wzajemnie pomocy i zawsze mogą na nią liczyć.

Rektor WSHE prof. dr hab. **Jan Pomorski**, zabierający głos w imieniu władz szkoły, wyraził nadzieję, że konferencja poświęcona dziennikarstwu śledczemu stanie się wydarzeniem cyklicznym i okazją do corocznych spotkań dziennikarzy prezentujących rezultaty swojej pracy oraz medioznawców, którzy będą ją komentować i wskazywać wartości, wokół których praca ta powinna się koncentrować. Nawiązując do opinii kanclerza M.K. Stasiaka o etycznym wymiarze dziennikarstwa śledcze-

go, rektor Jan Pomorski podkreślił wagę posiadania informacji i dostępu do wiedzy. Zaznaczył również, że organizatorom spotkania zależy nie tylko na zapoznaniu się uczestników z zasadami i metodami dziennikarstwa śledczego, ale również na tym, by praktycy znaleźli sprzyjające forum dyskusji o swoim zawodzie. Rezultatem konferencji powinny być zatem nie tylko publikacje na ten temat, ale także specjalistyczny wortal, na którym dziennikarze będą mogli wymieniać się informacjami oraz uwagami o szansach i zagrożeniach towarzyszących pracy. Na zakończenie swojego wystąpienia rektor Jan Pomorski zwrócił się do gościa specjalnego konferencji Davida Boardmana, prezydenta amerykańskiego stowarzyszenia dziennikarzy śledczych i wydawców (Investigative Reporters and Editors). Przedstawiając jego dokonania, profesor Pomorski podkreślił rolę Stanów Zjednoczonych w rozwoju dziennikarstwa śledczego.

Pierwszą sesję plenarną pod przewodnictwem rektora Jana Pomorskiego otworzył referat **Davida Boardmana** („The Seattle Times”) poświęcony teorii i praktyce dziennikarstwa śledczego w Stanach Zjednoczonych. Dziękując za zaproszenie, autor wspomniął o polskich korzeniach swojej rodziny i zaznaczył, jak istotne znaczenie miała międzynarodowa emigracja dla ukształtowania się modelu społeczeństwa amerykańskiego. Przedstawił kilka postaci, które odegrały ważną rolę w rozwoju dziennikarstwa śledczego w USA i zaakcentował znaczenie pracy reporterów dla rozwiązywania problemów społecznych.

Zdaniem Boardmana, w krajach takich jak Polska niezwykle potrzebna jest świadomość zagrożeń dla praktyki dziennikarstwa śledczego, które ujawniły się już w państwach o stabilnym systemie władzy demokratycznej. Zagrożenia te mogą mieć charakter prawny, zawodowy i ekonomiczny. Prezentując je kolejno, David Boardman zwrócił uwagę na ograniczenia wolności przepływu informacji, które pojawiły się po wydarzeniach 11 września 2001 r. – w imię bezpieczeństwa państwa w wielu instytucjach oraz na szczeblu ogólnokrajowym podjęto decyzje nadmiernie ograniczające dziennikarzom dostęp do informacji. Przykładem może być uchwalony bez szerszej

publicznej dyskusji „Patriot Act” zawierający wiele szczegółowych przepisów dotyczących ochrony danych. Wyjątkowo niepokojące zdaniem Boardmana są: brak informacji o ludziach przetrzymywanych przez władze w różnych miejscach (np. w bazie Guantanamo na Kubie), deportacje zagranicznych dziennikarzy ze Stanów Zjednoczonych oraz nowe ograniczenia w dostępie do danych niektórych osób, np. ofiar pewnych wypadków.

Do zagrożeń o charakterze zawodowym Boardman zaliczył spadek zaufania Amerykanów do mediów i dziennikarzy, spowodowany między innymi przez samych reporterów, którzy niedostatecznie weryfikują prawdziwość informacji, a niekiedy również fałszują materiały. Odbudowa wiarygodności mediów jest obecnie największym wyzwaniem dla amerykańskich dziennikarzy i skupiających ich organizacji. Zadanie to jest tym trudniejsze, że efekty pracy prawdziwych reporterów często zanikają w strumieniu informacji płynących z różnych źródeł, zaś media bywają wykorzystywane do wzmacniania siły przekazu i prezentacji indywidualnego punktu widzenia, nie zaś do odkrywania prawdy. David Boardman podkreślił także, że obecnie w Stanach Zjednoczonych nasiliło się zjawisko różnorodnych nacisków na dziennikarzy śledczych, wynikające ze spadku nakładów gazet i obniżenia oglądalności programów informacyjnych oraz wzrostu zainteresowania reklamodawców internetem. Zmiana struktury przepływu finansów w mediach powoduje znaczne obniżenie nakładów na dziennikarstwo śledcze.

Przedstawione trudności nie oznaczają jednak, według Boardmana zahamowania działalności dziennikarzy śledczych w USA, duże możliwości w tym zakresie daje sieć internetowa, wspierają ją również takie organizacje jak Investigative Reporters and Editors. Nie ma także wątpliwości co do tego, że efekty pracy reporterów śledczych przynoszą wymierne zyski w postaci wzrostu nakładów prasy. Jako pozytywny przykład rezultatów śledztw dziennikarskich Boardman przedstawił kilka publikacji w „The Seattle Times”.

Drugi referent – prof. dr hab. **Tomasz Goban-Klas** z Uniwersytetu Jagiellońskiego – również poświęcił swoje wystąpienie problematyce

amerykańskiego dziennikarstwa śledczego, ujmując ją jednak w perspektywie chronologicznej. Przykłady najstarszych publikacji ujawniających skrywane przez władze tajemnice (autorstwa Benjamina Harrisa z 1690 r., Petera Zengera z 1735 r. i Benjamina Bache’a z roku 1795) zdaniem prof. Gobana-Klasa świadczą o kolorycie, jakiego nabrało dzięki nim amerykańskie dziennikarstwo. Najwcześniejszy okres rozwoju zapoczątkował również tradycję dziennikarstwa jako *watchdog* (kontrolera władzy), obejmującego różne formy, od wywiadu ujawniającego kompromitujące fakty do skrupulatnego śledztwa (bliskiego procedurze prokuratorskiej).

Odnosząc się do pojęcia „dziennikarstwa śledczego” jako ujawniania tego, co skrywane, autor referatu zaznaczył, że nie wszyscy akceptują takie rozumienie. Przywołał również tradycyjną nazwę – *muckraking*, oznaczającą „dziennikarstwo demaskatorskie”. Zdaniem prof. Gobana-Klasa „złoty wiek” tej odmiany dziennikarstwa w USA to lata przed I wojną światową, później nastąpił wyraźny kryzys. „Medialną” moc dziennikarstwo śledcze ukażało w latach 70. XX wieku w związku z tzw. aferą Watergate, jednak ani wówczas, ani wcześniej, w okresie *muckrakingu*, nie było tak wpływowe i silne, jak powszechnie głoszą. Większość informacji pochodziła z przecieków – były to najczęściej oficjalne, choć tajne lub poufne wiadomości od parlamentarzystów czy agend rządowych. Dziennikarze bywali również korumpowani, niektórzy zaś bardziej dbali o sprzedaż gazety niż o prawdę. Obecnie liczba publikacji śledczych zgłaszanych w corocznym konkursie stowarzyszenia Investigative Reporters and Editors nie przekracza 500.

Podsumowując rozważania, prof. Goban-Klasa stwierdził, że prawdziwe dziennikarstwo śledcze, ścierające się z tzw. *powers to be* (władzą rzeczywistą), wymaga silnego zaplecza – prawnego, finansowego i politycznego oraz zainteresowania opinii publicznej. Spadające czytelnictwo gazet, tabloidyżacja telewizji, rozpowszechnianie się formuły przekazu typu *infotainment*, gry interesów i zainteresowanie przede wszystkim ujawnianiem skandali ograniczają czas i nakłady na prawdziwe dzienni-

karstwo śledcze. Szansą jego ponownego rozkwitu są tzw. małe media, wywierające istotny wpływ na życie publiczne na szczeblach regionalnym i lokalnym. Ważnym zjawiskiem jest także przesunięcie dziennikarstwa ku metodom analizy danych i dokumentów, których wyniki są udostępniane i komentowane w specjalistycznych wortalach. Ten sposób uprawiania dziennikarstwa, zdaniem Tomasa Gobana-Klasa, pozwoli na uniknięcie pułapek, w które wpadają scentralizowane koncerny medialne.

Trzeci referat, dr. **Wojciecha Adamczyka** z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, koncentrował się na początkowej fazie rozwoju dziennikarstwa śledczego w Stanach Zjednoczonych. Autor przybliżył postać i dokonania Benjamina Harrisa, wydawcy „Publick Occurrences, Both Foreign and Domestick”; w tym kontekście zwrócił uwagę także na rozumienie pojęcia „dziennikarstwo śledcze” (działalność dziennikarza podążającego za informacją celowo ukrytą przez osoby, które nie chcą jej ujawnienia ze względu na amoralny lub bezprawny charakter działań opisanych w informacji) i cel tak zdefiniowanych działań reportera (ujawnienie prawdy na temat spraw publicznie istotnych). Przykładem takiej postawy jest zdaniem dr. Adamczyka również inny XVIII-wieczny dziennikarz amerykański Philip Freneau, wydawca „National Gazette”. Dużo miejsca w swoim wystąpieniu referent poświęcił także postaci Williama Marcy Tweeda, wpływowego polityka, który w drugiej połowie XIX wieku osiągnął bardzo wysoką pozycję we władzach Nowego Jorku. Ujawnienie przez prasę nadużyć, jakie popełnił sprawując funkcje publiczne oraz jego działalności korupcyjnej miało, zdaniem dr. Adamczyka, ogromne znaczenie dla rozwoju dziennikarstwa śledczego w USA. Ważną postacią tego nurtu dziennikarstwa w wieku XIX był także Henry Demarest Lloyd, zaś na przełomie XIX i XX wieku, w okresie rozkwitu *muckrakingu* – Lincoln Steffens. Publikacje *muckrakerów*, takie jak cykl artykułów *Zdrada stanu* Davida Grahama Philippsa, doprowadziły do zwiększenia przejrzystości życia publicznego, przede wszystkim w obszarze między polityką a ekonomią, oraz do zmian legislacyjnych i na stanowiskach publicznych różnych

szczepli, w tym związków zawodowych. Odegrały również ważną rolę w walce o godne warunki życia i pracy oraz przyczyniły się do uporządkowania rynku farmaceutycznego w Stanach Zjednoczonych. Kończąc swoje wystąpienie, dr Adamczyk podkreślił, że działalność *muckrakerów* była szczytowym osiągnięciem amerykańskiego dziennikarstwa śledczego, ukształtowała je i pozwoliła sprawdzić różne techniki pracy. Jej schyłek wyznały: wybuch II wojny światowej, odejście reklamodawców oraz osiągnięte cele – zmiany w prawie i działalności instytucji publicznych.

Po wygłoszeniu referatów, dr Marek Palczewski otworzył dyskusję. Jako pierwszy głos zabrał dr **Andrzej Rostocki** (Uniwersytet Łódzki), prosząc o komentarze Davida Boardmana i prof. Gobana-Klasa do problemu wpływu ogólnego spadku zaufania Amerykanów do mediów i dziennikarstwa na zaufanie do dziennikarstwa śledczego w jego klasycznym (badawczym) sensie. Odpowiadając na pytanie, David Boardman zwrócił uwagę na konstytucyjne umocowanie zasady wolności prasy w Stanach Zjednoczonych i zauważył, że w ostatnich latach wynikająca z tego prawa ochrona wolności dziennikarzy (np. prawo do zachowania w tajemnicy źródeł informacji) była przez nich nadużywana. Konsekwencją tego były próby ograniczenia swobody działalności dziennikarskiej, które mogą się jeszcze nasilić, jeżeli społeczeństwo przestanie być zainteresowane istnieniem wolnej prasy. Zagrożenie to wynika bezpośrednio z braku zaufania społeczeństwa do pracy dziennikarzy, podważenia wiary, że media stoją na straży praw obywateli. Do wypowiedzi Davida Boardmana odniósł się dr Wojciech Adamczyk, zastrzegając, że nie podziela opinii o kryzysie dziennikarstwa śledczego w USA, gdyż przykłady postępowania nieetycznego dziennikarzy są nieliczne, zaś redakcje gazet mają opracowane bardzo dobre strategie działania w takich przypadkach. Jednostkowe przypadki nie mogą zaważyć na opinii o całym dziennikarstwie śledczym, a Amerykanie są świadomi, że często tylko redaktorzy mogą doprowadzić do ujawnienia nieetycznych lub bezprawnych poczynań władz. Ponownie zabierając głos, David Boardman potwierdził, że siłą

amerykańskiego dziennikarstwa jest wzajemna kontrola działań przez różne media i natychmiastowe ujawnianie oraz potępienie błędów. Uściślił również, że choć nie można mówić o braku zaufania Amerykanów do dziennikarstwa, to obecnie poddawane jest ono ważnym próbom, dziennikarze śledczy muszą wyciągnąć wnioski z ostatnich wydarzeń, by wyjść ze stanu kryzysowego, w którym się znaleźli. Dr Rostocki, zwracając się do prof. Gobana-Klasa, rozbudował swoje pytanie i odniósł je do warunków polskich – czy o sile polskiego dziennikarstwa śledczego, podobnie jak w przypadku amerykańskiego, świadczy siła prawa, oraz czy materiały śledcze, powstające jako efekt rzetelnej pracy dziennikarzy i dotyczące problemów ważnych dla społeczeństwa, nie giną wśród przekazów o charakterze sensacyjnym i tabloidowym. Prof. Goban-Klas w odpowiedzi zwrócił uwagę na mylność pojęcia mediów jako „czwartej władzy”. Dziennikarze stanowią co najwyżej „miękką władzę”, gdyż mają wpływ na opinię publiczną, z którą muszą liczyć się politycy. Zdaniem prof. Gobana-Klasa, w dobrej demokracji nie należy bezpośrednio ulegać opinii publicznej, o skutkach publikacji prasowych powinni decydować przedstawiciele organów ścigania zgodnie z obowiązującym prawem. W Polsce nie ma jednak właściwego systemu kontrolnego, który zapewniłby równowagę. Prof. Goban-Klas zauważył również, że obecnie w państwach demokratycznych maleje poziom zaufania społecznego do władzy, a w konsekwencji umacnia się kultura oparta na domniemaniu winy. Dziennikarstwo śledcze ma, jego zdaniem, skłonność do degenerowania się do działalności ukierunkowanej na zakładanie winy i szukanie jej dowodów. Potwierdzając słuszność spostrzeżenia dr. Rostockiego o zaniku informacji zdobywanych przez dziennikarzy śledczych pod wpływem tabloidyzacji i komercjalizacji mediów, prof. Goban-Klas zwrócił uwagę na nasilające się zjawisko niedostatecznej odpowiedzialności dziennikarzy za publikowane informacje. Sensacyjność materiału i popularność nazwiska stają się ważniejsze niż rzetelność zawodowa, jednak jeszcze poważniejszym zagrożeniem dla standardów dziennikarstwa jest krótkotrwała obecność przekazów medialnych w pamięci

odbiorców. Szybkie następowanie po sobie informacji nie sprzyja prostowaniu błędów i pomylek dziennikarskich.

Nowy wątek dyskusji otworzył prof. dr hab. **Janusz Dunin-Horkawicz** (WSHE), który poprosił referentów o ustosunkowanie się do problemu dostępu dziennikarzy do danych osobowych. Prof. Tomasz Goban-Klas zauważył, że zmiany w dostępie do informacji, jakie nastąpiły w ostatnich latach w Stanach Zjednoczonych, nie dadzą się porównać z warunkami polskimi. Ograniczenia obowiązujące w Polsce są nadmierne i powodują trudności w życiu społecznym. David Boardman przytoczył przykład cyklu publikacji w „The Seattle Times” dotyczących karalności kandydatów na kierowców autobusów szkolnych; jego zdaniem osiągnięcie celu, którym była zmiana przepisów o zatrudnianiu kierowców, nie byłoby możliwe bez pełnego dostępu do danych osobowych.

Pytanie prelegentom zadała również **Agnieszka Kosmalska**, studentka I roku dziennikarstwa WSHE, poruszając temat amerykańskich opinii o polskim dziennikarstwie śledczym. David Boardman, powołując się na rozmowę ze Stefanem Candeą, rumuńskim gościem zaproszonym na konferencję, przyznał, że znajomość dokonań polskich reporterów śledczych jest niewielka. Polacy nie są członkami międzynarodowych organizacji dziennikarzy śledczych, nie biorą również udziału w konferencjach i spotkaniach poświęconych tej problematyce. Referent podkreślił konieczność międzynarodowej współpracy dziennikarzy śledczych. Prof. Goban-Klas, powołując się na opinię Jane Leftwich Curry, profesor Santa Barbara College w Kalifornii, zauważył, że po roku 1989 dziennikarze korzystają z wolności wypowiedzi, ale niekiedy ponad miarę, czego efektem jest nieustająca krytyka. Przypomniał również, że w Polsce przed październikiem 1956 roku reporterzy pisma „Po prostu” pełnili funkcję podobną do amerykańskich *muckrakerów*, jednak w późniejszym okresie wydawania prasy niezależnej dziennikarstwo śledcze się nie rozwinęło. Nawiązując do tej wypowiedzi, dr Andrzej Rostocki przypomniał publikacje w „Życiu Warszawy” z lat 70. poświęcone ekologii, które skłonny byłby postrzegać jako

zbliżone do dziennikarstwa śledczego. Jego zdaniem pełniły one podobną funkcję – ujawniały ważny problem społeczny.

Wątek współpracy międzynarodowej dziennikarzy przywołał ponownie prof. dr hab. **Adam Sudol** (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), pytając o możliwość wyjaśnienia istotnych wydarzeń z przeszłości, jak np. śmierć generała Władysława Sikorskiego. Zdaniem profesora praca dziennikarzy mogłaby być ważną pomocą dla historyków.

W odpowiedzi na pytanie redaktora **Zbigniewa Natkańskiego** („Angora”, WSHE) o wpływ zasady „poprawności politycznej” na dziennikarstwo śledcze, David Boardman wskazał istnienie tematów tabu w publicznych dyskusjach w Stanach Zjednoczonych. Zarówno dziennikarze, jak i wydawcy prasy nie są zainteresowani podważaniem obowiązującej zasady, zatem tematy takie, jak stosunek Afroamerykanów do kształcenia, rozpad struktury rodziny oraz kwestie rasowe nie budzą zainteresowania dziennikarzy śledczych. Poważnym błędem mediów jest, według Boardmana, ograniczenie zainteresowania problemami ważnymi z punktu widzenia społeczeństwa na rzecz tematów przykuwających uwagę dużej liczby odbiorców, szczególnie młodych. Mimo różnicy wieku i umiejętności, młodzież podobnie jak starsze pokolenie interesuje się problemami społecznymi i media powinny zaspokajać te zainteresowania.

Kolejne pytanie do Davida Boardmana skierował dr Marek Palczewski, poruszając kwestię stosowania przez dziennikarzy technik niejawnego zbierania informacji. Boardman podkreślił, że w swojej praktyce redakcyjnej nigdy nie stosował takich metod, nie jest im jednak całkowicie przeciwny. Uważa, że mogą być one wykorzystywane wyjątkowo – w sytuacji, gdy w inny sposób nie można zdobyć potrzebnej informacji.

Do zagadnienia przywołanego przez prof. Adama Sudola powrócił prof. Tomasz Goban-Klas. Jego zdaniem, wielkim ułatwieniem dla badaczy jest bogactwo amerykańskiego rynku księgarskiego, na którym można znaleźć bardzo szczegółowe opracowania śledztw dziennikarskich, obejmujące również materiały

niepublikowane w prasie. W Polsce tego typu dokumentacja nie jest prowadzona – negatywnym przykładem jest tzw. sprawa Rywina.

Zwracając się do studentów, David Boardman zachęcił wszystkich do zapoznania się ze stroną internetową poświęconą dziennikarstwu śledzeniu (www.ire.org) i jeszcze raz podkreślił wagę współpracy międzynarodowej w wymianie informacji i opinii.

Kolejną uczestniczką dyskusji była **Beata Biel** („Superwizjer” TVN), która zwróciła uwagę na problemy finansowania śledztw dziennikarskich oraz braku standardów pracy dziennikarzy, zarówno w zakresie wykorzystywanych metod, jak i podstaw prawnych. Szczególnym problemem dla polskich dziennikarzy jest ograniczanie dostępu do informacji oraz ochrona danych osobowych; zmiany w tym zakresie następują między innymi w związku z praktykami prasy tabloidowej. Uzupełniając tę opinię, prof. Tomasz Goban-Klas zauważył, że telewizja nie zawsze jest dobrym medium do uprawiania dziennikarstwa śledczego, gdyż ważne w takim przekazie szczegóły mogą być trudne do zwizualizowania. Niechęć archiwistów do udostępniania informacji może wynikać również z przekonania, że posłużą one dziennikarzom do stworzenia materiału sensacyjnego, któremu nie będzie towarzyszyć pogłębiona analiza i refleksja nad skutkami ujawnienia faktów.

Zdaniem Davida Boardmana, doprowadzenie do sytuacji, by amerykańscy reporterzy mieli zagwarantowany dostęp do informacji, wymagało długotrwałych zabiegów ze strony dziennikarzy. Obecnie podjęcie decyzji o przygotowaniu materiału śledczego wymaga również gotowości do jego opublikowania oraz zainicjowania i prowadzenia publicznej dyskusji na temat, którego dotyczy materiał.

Na zakończenie dyskusji głos zabrał **Leszek Kraskowski** („Super Express”), pytając o dostęp do akt sądowych w Stanach Zjednoczonych. Na przykładach z własnej praktyki zawodowej, dziennikarz stwierdził, że w Polsce przeszkodą w podobnych przypadkach jest postawa sędziów. Odpowiadając na pytanie, David Boardman stwierdził stanowczo, że w USA taka sytuacja nie mogłaby mieć miejsca. Swobodny

dostęp do publicznych informacji jest prawem dziennikarzy, choć ostatnio pojawiły się próby jego ograniczenia. Według Boardmana jest ważne, by swoimi publikacjami dziennikarze starali się także doprowadzać do zmian w prawie, pozyskując w tym celu opinię publiczną.

W drugiej części obrad jako pierwszy referent wystąpił **Stefan Candea**, wiceprzewodniczący rumuńskiego centrum dziennikarstwa śledczego (Romanian Centre for Investigative Journalism). Nawiązując do wątków poruszonych we wcześniejszej dyskusji, przedstawił przykład skutków procesu przed sądem bułgarskim, wytoczonego dziennikarzowi rumuńskiemu, który z użyciem ukrytej kamery próbował udokumentować korupcję funkcjonariuszy służb granicznych. W wyniku publicznej dyskusji bułgarskie prawo zakazujące dziennikarzom zbierania informacji w sposób niejawny zostało zmienione. W dalszej części wystąpienia Stefan Candea przedstawił działalność założonego przez siebie centrum dziennikarstwa śledczego. Projekty przygotowane przez tę instytucję dotyczyły mediów lokalnych oraz wpływowych magnatów prasowych i służyły analizie związków między władzą państwową, biznesem i mediami. Zdaniem referenta, w wyniku takich powiązań rumuńska opinia publiczna często pozbawiana jest obiektywnej informacji. Dziennikarze i wydawcy lokalni, którzy wzięli udział w projekcie badawczym RCIJ skarżyli się na brak dostępu do informacji oraz swobody publikowania, a także na presję ze strony władz. Z prowadzonych analiz wynika również, że społeczeństwo rumuńskie nie ufa dziennikarstwu śledczemu, postrzegając je jako narzędzie szantażu. Drugi z projektów RCIJ koncentrował się na działalności dwunastu największych magnatów prasowych w Rumunii; ustalenia dziennikarzy Stefan Candea zaprezentował na przykładzie Sorina Rosca Stanescu, dziennikarza i wpływowego wydawcy. Materiał śledczy dokumentujący powiązania magnatów prasowych z biznesem ukazał się w internecie, a następnie w ogólnorumuńskiej gazecie kontrolowanej przez Rosca Stanescu.

Zdaniem Stefana Candei, rumuńskie dziennikarstwo śledcze nie spełnia jeszcze standardów międzynarodowych, nie ma także silnej

organizacji, która skutecznie broniłaby praw reporterów. Brakuje również publicznej debaty nad problemami dziennikarstwa śledczego, przez co jego praktykowanie ogranicza się do powielania informacji dostępnych w prasie. Rozwój dziennikarstwa śledczego w Rumunii ograniczają przede wszystkim: brak zainteresowania właścicieli i magnatów prasowych podnoszeniem jakości prasy oraz niechęć przedstawicieli zagranicznych wydawców do wchodzenia w konflikt z politykami i reklamodawcami.

W takich warunkach szansę rozwoju dziennikarstwa śledczego, zdaniem Stefana Candei, stwarza internet oraz pomoc finansowa udzielana RCIJ przez organizacje pozarządowe, uzyskiwana w ramach programów międzynarodowych, a także wsparcie dziennikarzy-freelancerów. Członkowie RCIJ starają się popularyzować swoją działalność i zabiegają o publikacje reportaży śledczych w pismach zagranicznych, dzięki czemu docierają one w postaci omówień do odbiorców rumuńskich.

Kolejną referentką była **Agata Krzywdzińska** (Uniwersytet Jagielloński), która podjęła temat dziennikarstwa śledczego w Rosji. Podkreśliła, że uprawianie tego typu dziennikarstwa w skorumpowanym i niedemokratycznym kraju jest bardzo niebezpieczne, nie tylko ze względu na ryzyko zawodowe. Dla wielu dziennikarzy jest to wybór pomiędzy karierą a spokojnym życiem, dlatego w mniejszych gazetach rosyjskich nie ma dziennikarstwa śledczego. Mimo zniesienia cenzury w 1991 roku, swoboda wypowiedzi już po kilku latach zaczęła być ograniczana na skutek ingerencji nowych właścicieli mediów. Oligarchowie i potentaci, którzy zainwestowali w gazety i telewizję, szybko nauczyli się, jak je wykorzystywać, aby skutecznie walczyć z konkurencją. Redaktorzy i dziennikarze coraz częściej stawali się „zakładnikami” właścicieli, a narażenie się prezydentowi mogło oznaczać koniec kariery zawodowej.

Powołując się na dane Fundacji Glasnost Defence, nierządowej grupy monitorującej media rosyjskie, referentka podała, że od 2000 roku do dziś w Rosji zostało zamordowanych

15 dziennikarzy, 68 zostało zaatakowanych, kilka małych gazet zamknięto z powodu uciążliwych podatków i niemożności zapłacenia odszkodowań po procesach o zniesławienie, a kilku dziennikarzy zostało oskarżonych o szpiegostwo. Dziennikarze najczęściej stawali się ofiarami morderstw za pisanie o korupcji oraz ujawnianie informacji o czyjejś działalności biznesowej. Jako przykład Agata Krzywdzińska zaprezentowała losy dwóch dziennikarzy śledczych: Dymitra Kołodowa i Paula Klebnikowa.

W dalszej części wystąpienia referentka przedstawiła zawodowe dokonania dziennikarek „Nowej Gazety” – Anny Politkowskiej i Jewgienii Albats. Trudności, które muszą pokonywać, by ich publikacje się ukazały, zastraszania, a nawet próby zabójstwa to – zdaniem Agaty Krzywdzińskiej – typowe problemy, z jakimi muszą borykać się rosyjscy dziennikarze śledczy. Kończąc wystąpienie, referentka omówiła sytuację „Nowej Gazety”, pisma specjalizującego się w śledztwach dziennikarskich i tematyce czeczeńskiej. Podkreśliła również, że trudna i niebezpieczna praca dziennikarzy śledczych daje nadzieję na demokratyczne zmiany w Rosji.

W dyskusji otwartej przez prowadzącego obrady dr. Marka Palczewskiego pierwsze pytanie zadał **Marcin Grąbkowski**. Mgr Agata Krzywdzińska została poproszona przez niego o ocenę szans na zmianę sytuacji dziennikarzy w Rosji. Zdaniem referentki obecny układ sił politycznych nie daje wielkich nadziei na poprawę, choć obecnie sposób walki z dziennikarzami się zmienił – częściej niż życie, zagrożone są ich miejsca pracy.

Kolejny dyskutant, dr Andrzej Rostocki, nawiązał do referatu Stefana Candei, pytając o źródła przekonania Rumunów, że dziennikarze śledczy są narzędziami szantażu oraz kto mógłby posługiwać się dziennikarzami w taki sposób. W odpowiedzi Stefan Candea zwrócił uwagę na wzajemne zależności dziennikarzy, redaktorów i właścicieli mediów – powiązania między nimi umożliwiają np. skuteczny szantaż z wykorzystaniem kontraktów reklamowych. Wiedza na ten temat jest powszechna w środowisku dziennikarzy, jednak badania

rumuńskiego społeczeństwa nie uwzględniają tych kwestii, trudno zatem stwierdzić, czy problem ten istnieje w świadomości społecznej. Na pewno ma on jednak wpływ na postawę studentów dziennikarstwa, którzy często rezygnują z uprawiania zawodu. Społeczeństwo w Rumunii – jak przypuszcza Stefan Candea – ufa mediom, jednak nie jest specjalnie zainteresowane krytyką prezentowaną w materiałach śledczych.

Dr Wojciech Adamczyk zwrócił uwagę na kwestię publikowania rumuńskich tekstów śledczych w internecie, pytając Stefana Candea o jego opinię na ten temat. Zdaniem Candei, jakość i wiarygodność tekstów w internecie jest identyczna jak publikacji prasowych, sieć jest alternatywnym źródłem ich rozpowszechniania. Strona internetowa Romanian Centre for Investigative Journalism odwiedzana jest przez reprezentantów organizacji pozarządowych, dziennikarzy, przedstawicieli władz oraz czytelników zagranicznych. Internet odgrywa ważną rolę, ale według Stefana Candei jest rozwiązaniem tymczasowym – w przyszłości konieczne jest częstsze rozpowszechnianie materiałów śledczych w radiu, telewizji i prasie.

Beata Bień wyraziła opinię, że poważnym problemem mediów w Europie Środkowej i Wschodniej jest nieprzeprowadzenie wśród dziennikarzy weryfikacji, która ujawniłaby przypadki współpracy ze służbą bezpieczeństwa. W tym kontekście zapytała o reakcje środowiska dziennikarzy rumuńskich na tę sytuację. Stefan Candea wyraził wątpliwości, czy informacje o współpracy właściciela mediów ze służbami specjalnymi interesowałyby odbiorców, przykładem mogą być reakcje Rumunów w sprawie Sorina Rosca Stanescu. Fakt współpracy trudno jest udowodnić, zdarzają się również przypadki wytaczania spraw sądowych dziennikarzom upowszechniającym takie informacje, proces jednego z magnatów prasowych zakończył się przegraną dziennikarza, mimo przedstawienia przez niego dowodów. W Rumunii nie ma przepisów prawnych dotyczących pracy oraz udziału w życiu publicznym dziennikarzy i właścicieli mediów, którzy współpracowali ze służbami specjalnymi.

Ostatnie pytanie w dyskusji zadał **Marcin Zabolski**, student dziennikarstwa WSHE, który poruszył problem pracy dziennikarzy zagranicznych w Rosji oraz wpływu władz na ich działalność. Zdaniem Agaty Krzywdzińskiej, prasa zagraniczna jest obecna na rynku rosyjskim, publikacje dostępne są również w internecie, jednak dziennikarze zagraniczni stanowią zbyt małą grupę, by mieli realny wpływ na rynek mediów i rosyjską opinię publiczną.

W kolejnej części konferencji – panelu na temat „Czy w Polsce istnieje dziennikarstwo śledcze?” – udział wzięli: **Krystyna Mokrosińska**, prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, pełniąca funkcję moderatora panelu, **Anna Marszałek** z „Rzeczpospolitej”, dr **Karina Stasiuk-Krajewska** z Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu, **Michał Karnowski** z „Newsweek Polska” i **Tomasz Patora** z „Gazety Wyborczej”. Prowadząca dyskusję zaproponowała skoncentrowanie rozważań na kilku wątkach: kto stoi za dziennikarzami śledczymi, czy istnieje w Polsce dziennikarstwo śledcze w klasycznym sensie, czy też jest ono rezultatem wpływów funkcjonariuszy służb specjalnych, w jakim stopniu dziennikarz śledczy, uzyskując informacje, pozostaje niezależny, w jaki sposób obowiązujące prawo utrudnia pracę dziennikarzom oraz jak należy ocenić problem wiarygodności dziennikarzy.

Jako pierwsza głos zabrała Anna Marszałek, zwracając uwagę, że publicznie zainteresowaniu dziennikarstwem śledczym nie towarzyszą ostatnio publikacje tekstów stworzonych na podstawie prawdziwego dziennikarskiego śledztwa. W tym kontekście zaproponowała, by najpierw spróbować określić, czym jest dziennikarstwo śledcze. Poproszona o odpowiedź Karina Stasiuk-Krajewska zauważyła, że nie ma jednej, powszechnie przyjętej definicji tego rodzaju dziennikarstwa. Jej sformułowanie jest bardzo trudne między innymi dlatego, że osoba, która zajmuje się taką działalnością pełni jednocześnie funkcję społeczną dziennikarza oraz śledczego. Status dziennikarza śledczego jest szczególny – jego zobowiązania etyczne (np. w kwestii metod zbierania informacji) traktowane są inaczej niż w przypadku pozostałych dziennikarzy. W li-

teraturze przedmiotu znaleźć można jednak elementy uznawane za cechy definicyjne dziennikarstwa śledczego: poza aspektem etycznym pracy, wskazuje się także na jej cel – ochronę dobra społecznego, które także jest pojęciem trudno definiowalnym. Dr Stasiuk-Krajewska podkreśliła również częste używanie określenia „dziennikarstwo śledcze” w kontekście usprawiedliwiania warsztatowych błędów dziennikarzy. Istotę dziennikarstwa śledczego jej zdaniem ujmują: cel, którym jest wykrycie nadużycia będącego patologią i samodzielność dziennikarza w wyszukiwaniu tematów.

Uzupełnieniem tej opinii była definicja, którą na potrzeby zajęć ze studentami sformułowała Anna Marszałek. Jej zdaniem, reportaż śledczy to tekst dziennikarski, w którym autor na podstawie własnych ustaleń demaskuje nieprawidłowości, patologie, nadużycia władzy czy przestępstwa i korupcje w życiu politycznym, gospodarczym lub społecznym, w tym także w organach ścigania i wymiarze sprawiedliwości. Redaktor Marszałek podkreśliła, że najważniejszym założeniem jest korzystanie przez dziennikarza prowadzącego śledztwo z własnych ustaleń, nie ma jednak znaczenia, skąd zaczerpnął on pierwszą informację o istniejących nieprawidłowościach oraz jakiego są one rodzaju. Anna Marszałek nie zgodziła się z opinią, że dziennikarza śledczego nie dotyczą ograniczenia etyczne; jej zdaniem dotyczą go one w sposób szczególny. Tylko w wyjątkowych sytuacjach może on działać na granicy prawa lub zastosować nieetyczne metody zbierania informacji, jak np. prowokacja dziennikarska czy nagranie z ukrycia. Są one dopuszczalne w sytuacji, gdy nie można w inny sposób zdobyć dowodów przestępstwa lub gdy dziennikarz musi przeniknąć do zamkniętego środowiska. Dziennikarstwo śledcze nie polega na stosowaniu podobnych metod w każdym przypadku.

Leszek Kraskowski („Super Express”) uzupełnił wypowiedź redaktor Marszałek przykładem publikacji śledczej na temat produktu jednego z koncernów farmaceutycznych, która została zainspirowana rozmową z czytelnikiem. Zaznaczył również, że w przypadku takiego pisma jak „Super Express” kontakt z odbior-

cami jest bardzo żywy i często staje się sposobem na znalezienie ciekawego tematu.

Nawiązując do wątku definicji dziennikarstwa śledczego, Tomasz Patora uznał sformułowanie Anny Marszałek za trafne. Zaznaczył także, że dla niego najważniejszym problemem jest rozróżnienie dziennikarstwa śledczego i tego, które nazywa „wydobywczym” – czym innym jest samodzielne ustalenie przez dziennikarza powiązań między faktami i odtworzenie obrazu sytuacji na podstawie jedynie szczątkowej informacji początkowej, a czymś innym jest zweryfikowanie prawdziwości wiadomości przez kogoś dostarczonych. Zdaniem redaktora Patora, nie oznacza to, że dziennikarstwo „wydobywcze” jest złe lub niepotrzebne, problemem jest jednak nadużywanie określenia „dziennikarstwo śledcze”. Potrzebna jest również dyskusja, dlaczego wśród publikacji prasowych brakuje prawdziwych tekstów śledczych. Kończąc swoją wypowiedź, Tomasz Patora zauważył, że wbrew często głoszonym opiniom w pracy dziennikarza śledczego rzadko zdarzają się sytuacje, gdy musi on działać w sposób niestandardowy, korzystając z metody prowokacji lub płacąc za informacje.

Zabierając ponownie głos, dr Karina Stasiuk-Krajewska sprecyzowała opinię o etycznych zobowiązaniach dziennikarzy śledczych. Dokumenty, takie jak kodeksy dziennikarskie i rezolucje stowarzyszeń dziennikarskich wyraźnie wyróżniają reporterów śledczych – stawiane im wymagania etyczne dopuszczają stosowanie metod, z których inni dziennikarze nie powinni korzystać, nie oznacza to jednak, że dziennikarze śledczy postępują nieetycznie.

Przywołując proponowany na początku dyskusji wątek, Krystyna Mokrosińska zapytała o skutki obowiązywania przepisów prawnych utrudniających pracę dziennikarzy. Redaktor Leszek Kraskowski zwrócił uwagę na dużą liczbę procesów karnych wytaczanych dziennikarzom oraz występujące w nich uchybienia formalne, zaś Krystyna Mokrosińska przywołała przykład świadczący o braku spójności między wyrokami w sprawach cywilnych i karnych zapadającymi w związku z działalnością dziennikarzy. Anna Marszałek zauważyła, że procesy sądowe są stałym elementem pracy zawodowej dziennikarza śledczego, zaś

Tomasz Patora zwrócił uwagę na nieaktualność zapisów ustawy o prawie prasowym z roku 1984 i brak jednoznacznych rozstrzygnięć, które wskazywałyby dziennikarzowi, kiedy naraża się na odpowiedzialność przed sądem. Istotna zdaniem redaktora „Gazety Wyborczej” jest również dysproporcja między możliwościami obrony prawnej, jakimi dysponują dziennikarze oraz firmy, przeciwko którym świadczą fakty opisywane w publikacjach.

Zamykając część panelu poświęconą dyskusji zaproszonych gości, Krystyna Mokrosińska przedstawiła zgłoszone przez SDP projekty zmian prawnych. Dotyczą one: definicji, kim jest dziennikarz, charakteru odpowiedzialności dziennikarza, jego wiarygodności w związku z weryfikacją współpracowników służb bezpieczeństwa oraz statusu dziennikarza jako przedstawiciela zawodu zaufania społecznego.

Jako pierwszy do uczestników panelu zwrócił się dr Wojciech Adamczyk. Sprostował informację o braku definicji dziennikarstwa śledczego i przywołał jedno z najbardziej znanych sformułowań autorstwa Leonarda Sellersa. Nawiązując do niejednoznaczności rozstrzygnięć sądowych w procesach dziennikarskich, zwrócił również uwagę na konieczność zdobywania przez dziennikarzy potwierdzeń dla zarzutów, jakie wysuwają w swoich tekstach. Wypowiedź tę uzupełniła Krystyna Mokrosińska, przywołując rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego zwalniające dziennikarzy „Życia Warszawy” od odpowiedzialności prawnej pod warunkiem dopełnienia rzetelności w granicach, w jakich jest to możliwe. Dr Karina Stasiuk-Krajewska zauważyła, że wielość definicji jakiegoś zjawiska na gruncie nauk społecznych dowodzi jego niedefiniowalności. W definicji przywołanej przez dr. Adamczyka pojawia się również względnie rozumiane pojęcie „moralności społecznej”, natomiast fakt przyznawania nagród za „dziennikarstwo śledcze” nie dowodzi, że każdy nagrodzony tekst był tekstem śledczym. Redaktor Tomasz Patora zwrócił uwagę, że definicja Sellersa mniej więcej odpowiada temu, o czym rozmawiali uczestnicy panelu, a dziennikarze powinni zajmować się pisaniem tekstów, nie zaś definiowaniem. Do rozumienia pojęcia „dziennikarstwo

śledcze” nawiązał również dr Marek Palczewski – jego zdaniem wynika ono z praktykowania trzech sposobów prowadzenia śledztwa: na podstawie własnych ustaleń dziennikarza, interpretacji materiałów i współpracy z prokuraturą.

Wątek standardów dziennikarstwa śledczego rozwinął prof. Jan Pomorski. Jego zdaniem, winę za nadużywanie w Polsce pewnych pojęć częściowo ponoszą sami dziennikarze śledczy, którzy nie doprowadzili do powstania własnej organizacji. Hamuje to proces wypracowywania standardów zawodowych i określenia, co jest „dobłą praktyką” w zakresie dziennikarstwa śledczego. Zdaniem prof. Pomorskiego, ważna jest również praktykowana przez Amerykanów współpraca dziennikarza z edytorem śledczym, pełniącym w redakcji funkcję kontrolną i doradczą. Może ona pomóc uniknąć kosztów związanych z błędami dziennikarskimi.

Redaktor Leszek Kraskowski podjął temat nakładów ponoszonych przez redakcję prowadzące śledztwa dziennikarskie. Poza kosztami procesów sądowych i wydatków dziennikarzy, są jeszcze straty wynikające z niepodpisania lub zerwania umów reklamowych.

Zdaniem Anny Marszałek, sytuacja polskich dziennikarzy śledczych jest trudna także dlatego, że nie mają oni wsparcia prawnika czuwającego na bieżąco nad treścią publikacji ani researcherów, którzy dostarczaliby i sprawdzali szczegóły związane z tematem. Jednak ten sposób pracy sprawia, że dziennikarstwo śledcze jest najbardziej twórcze i daje największej zawodowej satysfakcji. Do tej opinii nawiązała **Natalia Wlazlak**, studentka dziennikarstwa WSHE, pytając o motywacje uprawiania tego typu dziennikarstwa. Anna Marszałek określiła najważniejszy powód jako „dokonanie czegoś wcześniej niemożliwego”, jak np. postawienie przed sądem przedstawiciela władz państwowych. Leszek Kraskowski zauważył, że efekt pracy dziennikarza może być pozornym sukcesem. Zdaniem Krystyny Mokrosińskiej ocena ta zależy również od tego, co uznaje się za interes społeczny, w imieniu którego działa dziennikarz.

Ostatnim wątkiem prowadzonej dyskusji był stan polskiego dziennikarstwa śledczego. Te-

mat przywołany pytaniem Beaty Bień rozwinął Tomasz Patora, oceniając, że polskie dziennikarstwo śledcze istnieje w stadium „zwijającym się”, do czego przyczynia się postępująca tabloidyżacja, która dotyka nawet media opiniotwórcze. Redakcje, chcąc zredukować koszty niedostatecznie wiarygodnej publikacji, często decydują się na kontynuowanie tematu. Według redaktora „Gazety Wyborczej” trudno znaleźć przesłanki wskazujące na możliwość poprawy tej sytuacji. Dr Karina Stasiuk-Krajewska zwróciła uwagę na nadużywanie przez prasę tabloidową pojęcia „dziennikarstwo śledcze” na określenie materiałów, które nie mają takiego charakteru, oraz na zjawisko dużej rotacji dziennikarzy w redakcjach, która nie sprzyja prowadzeniu śledztw dziennikarskich. Krystyna Mokrosińska wyraziła przekonanie, że polskie dziennikarstwo śledcze będzie uprawiane przez niewielką, profesjonalną grupę redaktorów. Zdaniem Anny Marszałek, powodem niewielkiej liczby ukazujących się tekstów śledczych jest spadek zainteresowania materiałami dotyczącymi afer i patologii, ale także poprawa pracy służb odpowiedzialnych za ściganie przestępstw. Ukazywanie przez media źle działającego systemu prowadzi do jego poprawy. Tę opinię potwierdził Leszek Kraskowski, dodając, że częstotliwość pojawiania się tekstów śledczych wynikać może z dyrektyw wydawcy.

W popołudniowej części konferencji obrady kontynuowane były w sekcji naukowej; w sekcji medialnej zaprezentowane zostały pokazy reportaży śledczych Mirosława Majerana i Łukasza Kurtza (telewizyjne), oraz Hanny Bogoryja-Zakrzewskiej i Ernesta Kozunia (radiowe).

Obrady sekcji naukowej pod przewodnictwem dr **Konrada Tatarowskiego** (WSHE) poświęcone były gatunkom dziennikarstwa śledczego. Jako pierwszy referat zaprezentował prof. dr hab. **Kazimierz Wolny-Zmorzyński** (Uniwersytet Jagielloński), który podjął próbę uporządkowania terminologii związanej z reportażem w odniesieniu do praktyki dziennikarstwa śledczego. Zdaniem autora, gatunek ten zdominował inne formy wypowiedzi, takie jak: news, komentarz, artykuł publicystyczny, gdyż jego cechy gatunkowe pozwalały najlepiej

zrealizować cel publikacji śledczej – zdemaskowanie rzeczywistości poprzez wyczerpujące przedstawienie faktów dowodzących popełnionego nadużycia. Teksty realizujące to zadanie pojawiały się w okresie 20-lecia międzywojennego w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, w latach 60. pisał je m.in. Krzysztof Kąkolewski.

Prof. Wolny-Zmorzyński podkreślił, że współczesny reportaż śledczy odszedł od plastyki przekazu na rzecz sprawozdawczości, a tym samym przestał być sztuką. Dominować zaczęła forma charakterystyczna dla *feature* – sprawozdania wzbogaconego o elementy, które pozwolą odbiorcy „zrosnąć się” z tekstem. Opiszana historia musi być aktualna, silnie uargumentowana faktami i przedstawiona bez użycia wyszukanej stylistyki – tekst staje się dokumentem pozbawionym walorów artystycznych. Zdaniem referenta, nie sposób przewidzieć, czy taka postać reportaży śledczych w prasie się utrzyma, gdyż współczesny czytelnik wymaga również tekstów pisanych oryginalnie i ciekawie.

Kolejna referentka, prof. dr hab. **Elżbieta Pleszkun-Olejniczakowa** (Uniwersytet Łódzki) skoncentrowała się na kilku pytaniach: czy radiowy reportaż śledczy może pozyskać trwale miejsce w twórczości radiowej, zyskując status dzieła sztuki, które śledcze reportaże radiowe i jacy reporterzy uchodzą w opinii środowiska za najlepszych lub najbardziej znanych oraz, co sami twórcy uważają za reportaż śledczy i na ile w tym względzie są ze sobą zgodni. Opierając się na ankietowych odpowiedziach twórców skupionych w Studio Reportażu i Dokumentu PR S.A. oraz własnych analizach – prof. Pleszkun-Olejniczakowa stwierdziła, że dezaktualizacja dobrych reportaży śledczych nie następuje, gdyż ich oryginalność i artyzm oraz zawarte w nich ponadczasowe uogólnienie problemu chronią je przed piętnem doraźnej interwencyjności. W referacie autorka wskazała na dwa sposoby rozumienia terminu „reportaż śledczy”. W węższym sensie byłby to tekst audialny powstały wskutek dochodzenia, śledztwa w odniesieniu do faktów i działań nie tylko nagannych moralnie, ale także będących czynami zagrożonymi karą na gruncie prawa

karnego, zaś w szerszym – tekst prezentujący fakty i działania nieetyczne ujawnione dzięki użyciu technik śledczych. Prof. Pleszkun-Olejniczakowa podkreśliła również trudności towarzyszące próbie wskazania audycji radiowych zasługujących na miano reportaży śledczych. Jej zdaniem, zasadniczym kryterium takiego porządkowania powinno być przedstawienie w tekście radiowym czynu zagrożonego karą według kodeksu karnego oraz założenie, że reporter bada wydarzenia aktualne. Kończąc swoje wystąpienie, referentka podkreśliła, że podobnie jak wśród innych form twórczości radiowej, także wśród reportaży śledczych znaleźć można wiele przykładów prawdziwych dzieł sztuki.

Dr **Monika Worsowicz** (WSHE) przedstawiła rozważania dotyczące wybranych aspektów pragmatyki publikacji śledczych. Dla potrzeb analizy przyjęła, że „tekst śledczy” oznacza publikację prasową o znacznej objętości, często skomplikowanej strukturze, niejednorodną pod względem gatunkowym, poświęconą ujawnieniu faktów mających istotny wpływ na życie publiczne, porządek społeczny, polityczny i/lub prawny; jest on efektem zazwyczaj długotrwałego, niejawnego ustalania przez dziennikarzy przebiegu zdarzeń, prowadzącego do publicznej kompromitacji osób, których szkodliwe działania zostały opisane; inicjuje publiczną dyskusję na dany temat oraz zapoczątkowuje lub intensyfikuje działania organów ścigania w opisanym sprawie. Na podstawie badania wybranych publikacji z lat 1994–2005 referentka oceniła, że bariery związane ze spójnością i zrozumiałością tekstów, na jakie trafia czytelnik, skłaniają do uznania takich publikacji za trudne w lekturze. Stawiają one odbiorcy wysokie wymagania pod względem kompetencji językowej i komunikacyjnej, jednak powinny pozostać ważnymi składnikami współczesnego przekazu masowego, gdyż mają istotne walory poznawcze, a także odgrywają ważną rolę w kształtowaniu systemu wartości czytelników oraz aktywizacji życia publicznego.

Część referatową sekcji zamknęło wystąpienie prof. dr hab. Elżbiety Pleszkun-Olejniczakowej, która odczytała referat nieobecnej mgr **Kingi Klimczak** (Uniwersytet Łódzki) poświęcony warsztatowej i artystycznej charakterystyce

reportaży śledczych Hanny Bogoryja-Zakrzewskiej i Ernesta Zozunia. Autorka zauważyła, że współczesny reportażyista to analityk o zmyśle detektywa, dążący do ukazania prawdy o danym zjawisku lub człowieku, ale i twórca, który dla tego celu wykorzystuje kompozycję dzieła. Potrafi łączyć składające się na opowieść epizody, wykorzystuje dynamizujące i ośmieszające wybrane treści możliwości opracowania dźwiękowego oraz aluzje, konfrontuje ze sobą wypowiedzi bohaterów. Zdaniem Kingi Klimczak, reportaże śledcze Hanny Bogoryja-Zakrzewskiej i Ernesta Zozunia posiadają cechy twórczości „szpiegowskiej” i artystycznej, pod wieloma względami są to utwory „teatralne”, w których rodzaj dramaturgii jest efektem zarówno nagranych materiału, jak i odpowiedniego jego montażu oraz kompozycji. Przedstawiając charakterystykę czterech reportaży (*Kilka wiosennych mgień słupka*, *Awaryjne wyjście wójta*, *Godne życie pani naczelniczki* i *Emilia, niewolnica tajemnicy*) referentka zwróciła uwagę na bardzo ważną rolę narratora-reportera, który prowadzi „dialog” ze słuchaczem, zdradza wątpliwości, jest błyskotliwy i ironiczny. Sam reporter jest reżyserem i scenografem tego, co dzieje się w reportażu, jego „ingerencja” w zdarzenia i w sposób ich przedstawienia w audycji jest bardzo znaczna i wyrazista. Istotnymi cechami badanych reportaży są również aluzyjność i parodystyczność, a także dynamika językowa, szybki montaż, muzyka i komizm, przez co szpiegowskie reportaże Hanny Bogoryja-Zakrzewskiej i Ernesta Zozunia przypominają słuchowiska radiowe.

Otwierając dyskusję nad referatami, dr Konrad Tatarowski zauważył, że reportaż śledczy należy postrzegać jako jedną z form literatury śledczej, obok niektórych artykułów publicystycznych czy esejów politycznych. W odniesieniu do definicji konieczne jest natomiast uwzględnienie dwóch aspektów: celu i metod, które współtworzą efekt pracy dziennikarza śledczego. Zdaniem dr. Tatarowskiego, trudnym do rozwiązania problemem jest również wyznaczenie granic między reportażem śledczym a interwencyjnym oraz precyzyjny opis hybrydycznych form twórczości radiowej.

Dr Wojciech Adamczyk zwrócił uwagę, że niektóre z tekstów śledczych nie powstają jako

efekt niejawnych śledztw dziennikarskich, gdyż fakt pracy dziennikarzy nad tematem znany jest niekiedy dość szeroko; przykładem może być publikacja „Gazety Wyborczej” związana z tzw. aferą Rywina. „Niejawność” nie może również dotyczyć tekstów, wymagających – zgodnie z zasadą rzetelności dziennikarskiej – uwzględnienia głosów wszystkich stron konfliktu, w tym osób, wobec których w przyszłości może zostać wytoczona sprawa sądowa.

Redaktor **Jerzy Jachowicz** („Newsweek Polska”) zauważył, że praca dziennikarzy śledczych pozostaje niejawna pod wieloma względami, zachowanie tajemnicy dotyczy m.in. spotkań z informatorami, faktu zainteresowania dziennikarza jakąś sprawą. Nawiązując do referatu prof. Olejniczakowej, redaktor Jachowicz ocenił, że drugie z wyróżnionych przez autorkę kryteriów wyodrębniania reportaży śledczych może sprawić, że wiele spośród nagrodzonych już materiałów dziennikarskich nie zostanie zaliczonych do tej grupy.

W dyskusji zabrał głos również prof. dr hab. Janusz Dunin (WSHE), odnosząc się do trudności, jakie mogą napotkać badacze, którzy rozpoczynają analizy teoretyczne zjawisk mających wymiar praktyczny. Jego zdaniem, nie należy utożsamiać śledztwa dziennikarskiego z warsztatem dziennikarskim. Prof. Dunin dostrzegł również podobieństwo współczesnego śledztwa dziennikarskiego i dawnego dziennikarstwa sądowego.

Wyjaśniając swoje stanowisko, dr Wojciech Adamczyk zastrzegł, że utrzymanie w tajemnicy informacji o świadkach nie musi oznaczać tajności dziennikarskiego śledztwa, świadczą o tym działania związane z tzw. aferą Watergate oraz przypadki wstrzymywania przez polskie sądy w latach 90. niektórych publikacji na wniosek osób, którym mogły one zaszkodzić, a także prośby redakcji „Gazety Wyborczej” i „Wprost” o przydzielenie ochrony dziennikarzom pracującym nad niektórymi tematami.

W końcowej części dyskusji przewodniczący poprosił o odpowiedź referentki. Prof. Elżbieta Pleszkun-Olejniczakowa stanowczo podkreśliła, że reportaż śledczy nie jest reportażem

sądowym, a rozważania teoretyczne w różnych dziedzinach są niezbędne, choć nie zawsze mają dostrzegalny wpływ na praktykę. Próba wyznaczenia kryteriów odróżniania reportaży śledczych od innych jest jedynie koniecznym elementem porządkowania materiału, który może być przedmiotem sporów i dalszych dyskusji. Profesor Olejniczakowa zaprotestowała również przeciwko tezie prof. Zmorzyńskiego o eliminacji informacji i komentarza spośród materiałów śledczych; jej zdaniem w audycjach radiowych są one nadal obecne. Również wbrew opinii referenta termin *feature* przyjął się także na gruncie polskim i często stosowany jest w radiu. Profesor Olejniczakowi zgodziła się z tezą, że opis pogranicznych form twórczości radiowej w kontekście reportażu śledczego następuje wielu trudności.

Dr Monika Worsowicz, odpowiadając na pytanie dr. Adamczyka, podkreśliła, że utajnienie działań charakterystyczne dla reporterów śledczych jest faktem niekwestionowanym w przekonaniu szerokiej opinii publicznej i nie zmienia go wiedza o pracy dziennikarzy, którą dysponują ich współpracownicy, osoby zainteresowane czy nawet krąg towarzyski.

Drugi dzień konferencji rozpoczęła sesja plenarna pod przewodnictwem prof. Elżbiety Pleszkun-Olejniczakowej, podczas której wystąpił prof. dr hab. **Jerzy Jastrzębski** (Dolnośląska Szkoła Wyższa Edukacji TWP we Wrocławiu). W referacie poświęconym etyce dziennikarstwa śledczego zauważył, że prasa ma być najwnikliwszym i najbliższym sceny politycznej obserwatorem, ale nie uczestniczącym w spektaklach aktorem – w tym kontekście zdefiniowanie domeny dziennikarstwa śledczego jest trudne i wywołuje liczne spory, szczególnie, gdy rozważa się wymiar etyczny takich działań. Specjalne traktowanie dziennikarstwa śledczego w literaturze przedmiotu i w kodeksach etycznych nie jest rezultatem akceptacji relatywizmu, lecz efektem przyjęcia do wiadomości szczególnych uwarunkowań pewnych rodzajów pracy w mediach. Utrudnienia w dostępie do informacji o tym, o czym społeczeństwo ma prawo wiedzieć, pociągają za sobą moralnie uzasadnioną konieczność zastosowania środków skutecznych i adekwat-

nych przez media dociekające prawdy w interesie publicznym.

Zdaniem referenta, problemy natury etycznej pojawiają się zarówno na etapie zbierania, jak i w fazie opracowywania i udostępniania informacji, co znajduje swoje odzwierciedlenie w zapisach m.in. Zasad etyki dziennikarskiej w TVP S.A. i Kodeksie etyki dziennikarskiej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Konflikt pomiędzy prawem do prywatności a respektem dla interesu publicznego jest bardzo trudny do rozstrzygnięcia, ponieważ zmusza do wyborów pomiędzy fundamentalnymi wartościami życia jednostki i społeczeństwa. Nie można go wprowadzić definitywnie rozstrzygnąć ani na płaszczyźnie teorii, ani w praktyce, ale można i trzeba zachowywać ostrożność i rozagę tam, gdzie zderzenie moralnych racji jest nieuniknione, jak np. w przypadku naruszania prywatności, kupowania informacji, dotrzymywania obietnic składanych informatorom. W trakcie opracowywania i prezentacji wyników śledztwa pojawiają się wątpliwości natury warsztatowej i etycznej, wynikające z konieczności uwzględnienia postulatów spójności i ciągłości narracji, rekonstruowania faktów, dramatyzowania i uatrakcyjniania przekazu. Mimo to, istnieje powszechna zgoda, iż mamy prawo żądać od dziennikarzy śledczych szacunku dla ogólnie obowiązujących zasad moralnych oraz przestrzegania norm zawartych w zawodowych kodeksach. Jednocześnie przyznaje się, że uprawianie tego rodzaju dziennikarstwa wymaga niekiedy akceptacji praktyk uznawanych za nieetyczne lub wręcz naganne, lecz możliwe jest to tylko pod pewnymi warunkami. Warunki te trudno jednak bezspornie wskazać i zdefiniować; jeszcze trudniej orzec, czy konkretne sytuacje im odpowiadają i spełniają wymogi uzasadniające przyznanie dziennikarzowi licencji na kłamstwo, podstęp, prowokację itp. Ostatecznie o tym, co jest, a co nie jest dopuszczalne rozstrzyga środowiskowa praktyka i dziennikarski obyczaj oraz oczekiwania i reakcje publiczności.

W drugim referacie autor – dr Marek Palczewski – skupił uwagę na metodach dziennikarstwa śledczego. Jego zdaniem, obejmują one dwie główne grupy: tradycyjne (jawne, np.:

korzystanie z oficjalnych źródeł osobowych, dokumentów urzędowych) i niekonwencjonalne (ukryte, np.: użycie ukrytej kamery, aparatu fotograficznego i mikrofonu, prowokacja, zmiana tożsamości). Przytaczając przykłady zastosowania niejawnych technik reporterskich w Stanach Zjednoczonych i w Polsce, referent podkreślił, że dziennikarze osiągalni założone cele (zdobycie dowodów działań przestępczych i/lub nieetycznych), ale jednocześnie stawiano im zarzut nieuczciwego pozyskiwania informacji. Fakty te skłaniają analityków do wyrażania wielu wątpliwości, m.in. czy informacje uzyskane drogą oszustwa i zwodzenia rozmówców są tak samo wartościowe jak te, uzyskiwane metodami tradycyjnymi, czy dziennikarze mają dostateczne prawo, by z nich korzystać, czy kłamstwo da się usprawiedliwić, czy zastosowanie nieuczciwej metody nie powoduje utraty wiarygodności w oczach odbiorców. Zdaniem dr. Palczewskiego, oceniając zasadność stosowania metod niekonwencjonalnych, należy wziąć pod uwagę, że ich użycie może być spowodowane zwykłym lenistwem, chęcią szybkiego i łatwego uzyskania potrzebnych informacji. Charakter ukrytej kamery wywołuje efekt „podejrzliwości”, oskarżenia i sensacyjności, a sama ukryta kamera narusza prywatność filmowanych osób. Bardzo ważny jest również fakt, że korzystanie z metod zamaskowanych (typu ukryta kamera lub mikrofon, prowokacja poprzez zakup kontrolowany, kontrolowana łapówka) stwarza sytuację przestępczą – dziennikarz może być posądzony o popełnienie przestępstwa. Należy także pamiętać o tym, że dziennikarz używający niejawnych metod, psychologicznie może być nastawiony na selekcjonowanie informacji zgodnie z przyjętą z góry tezą o popełnieniu przestępstwa przez osobę inwigilowaną.

Na podstawie analizy zapisów kodeksów etyki dziennikarskiej referent stwierdził, że pozwalają one na stosowanie niejawnych metod zbierania informacji pod pewnymi warunkami: musi być usprawiedliwiony powód, użycie tych środków jest dozwolone tylko ze względu na ważny interes publiczny, i tylko wtedy, gdy nie ma innej możliwości uzyskania pożądanej i ważnej informacji; ich użycie musi być zaprobowane przez kierownictwo stacji/gaze-

ty/pisma; przyczyny posłużenia się tymi technikami powinny być wyjaśnione w artykule czy programie i powinny stać się elementem opowieści reporterskiej. Ostateczną instancją, decydującą o użyciu owych metod, jest ważny interes społeczny, nie istnieją jednak uniwersalne zasady ich stosowania, gdyż każdy przypadek musi być rozpatrywany indywidualnie. Ocena i związane z nią decyzje pozostają zatem w istotnym stopniu zależne od konkretnego systemu etycznego, ale znamienne jest fakt, że niewiele jest opinii o charakterze absolutystycznym, wykluczającym w ogóle zgodę na użycie metod niejawnych. Ostateczny cel dziennikarskich działań – prawda faktów i pokonanie zła – przeciwstawiane są tymczasowo prawdzie postępowania, które może być zwodnicze i oparte na technikach kłamstwa. W ten sposób metody uzasadniane skutecznością dokonań mogą stać się trwałym elementem etycznego krajobrazu dziennikarstwa śledczego.

Mgr **Joanna Bukowska** (Dolnośląska Szkoła Wyższa Edukacji TWP we Wrocławiu) podjęła temat odpowiedzialności prawnej dziennikarzy stosujących prowokację dziennikarską. Wskazując, że praca dziennikarzy śledczych ma uświadomić społeczeństwu występowanie karygodnych zjawisk i mechanizmów w otaczającej nas rzeczywistości oraz przedstawić działalność organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości w walce z nimi, referentka uznała, że działalność śledcza dziennikarzy jest potrzebna i użyteczna. Jednak zarówno zbierając informacje, jak i udostępniając je w imię ważnego interesu publicznego, dziennikarz wielokrotnie staje wobec możliwości poniesienia odpowiedzialności karnej. W tym kontekście konieczne jest odróżnienie dziennikarstwa śledczego, jako ujawniającego fakty, które zaistniały wcześniej, od prowokacji dziennikarskiej jako metody kreowania faktów. Rozstrzygnięcie w przypadku naruszenia prawa przez dziennikarza wymaga ustosunkowania się sądu do sytuacji kolizji wartości: obrony interesu publicznego i obowiązku przestrzegania prawa.

W drugiej części referatu mgr Bukowska przedstawiła kilka możliwych do zastosowania linii obrony dziennikarza oskarżonego o narusze-

nie obowiązujących przepisów. Są to: powołanie się na stopień szkodliwości społecznej czynu reportera i wyłączenie bezprawności czynu. Orzecznictwo sądowe w odniesieniu do prowokacji dziennikarskiej nie jest jednak dostatecznie precyzyjne, konieczne jest zalegalizowanie rozwiązań prawnych w formie obowiązujących przepisów.

Kolejnym referentem podejmującym problematykę prawną był dr **Michał Zaremba** (Uniwersytet Warszawski), który zanalizował ogólne zasady odpowiedzialności dziennikarzy za naruszenia prawa popełnione na etapie gromadzenia informacji. Autor zwrócił uwagę, że pojęcie „dziennikarstwa śledczego” nie występuje w dyskursie prawniczym ze względu na swoją nieostrość oraz że w przedstawianych rozważaniach zamierza posługiwać się określeniem „gromadzenie informacji”. Ze względu na ochronę konwencyjną i konstytucyjną, prawo gromadzenia informacji może zostać ograniczone jedynie pod określonymi warunkami (zostało przewidziane w ustawie, służy ochronie wartości, środki przedsięwzięte w tym celu są konieczne). Zdaniem referenta, przepisy mówiące o odpowiedzialności dziennikarzy za podżeganie do ujawnienia tajemnicy prawnie chronionej nie spełniają w sposób wyraźny wspomnianych warunków, lecz mogą służyć do zastraszania prasy. Obowiązujące w Polsce prawo nie stawia jednak dziennikarzy na pozycji uprzywilejowanej, a powoływanie się przedstawicieli mediów w przypadku naruszeń prawa na konstytucję lub konwencję europejską, na interes publiczny lub na znikomą szkodliwość społeczną budzi poważne wątpliwości.

W dalszej części referatu dr Zaremba przedstawił rodzaje odpowiedzialności dziennikarzy gromadzących informacje z wykorzystaniem niedozwolonych metod – odpowiedzialność bezpośrednią (za czyn dokonany w związku z gromadzeniem informacji) i pośrednią (za skutki publikacji). Autor zwrócił uwagę m.in. na często występujący w orzecznictwie polskim konflikt zasady legalności i zasady prawdy materialnej. Opowiedział się również za dopuszczeniem kontratyapu wyłączającego odpowiedzialność dziennikarzy, ale wyłącznie o charakterze ustawowym. Jego zdaniem,

rozszerzanie granic wolności prasy mogłoby odbywać się na drodze skarżenia określonych przepisów do Trybunału Konstytucyjnego.

W dyskusji nad referatami wziął udział dr Wojciech Adamczyk, pytając, czy znane są przypadki środowiskowych restrykcji wobec dziennikarzy, którzy dopuścili się zachowań nieetycznych. Redaktor **Bronisław Wildstein** („Wprost”) nawiązał do tej wypowiedzi, stwierdzając, że polski wymiar sprawiedliwości jest znacznie bardziej surowy wobec dziennikarzy niż sądy rozpatrujące podobne sprawy w innych krajach. Jego zdaniem, pytanie byłoby uzasadnione, gdyby dr Adamczyk porównał odmienne rozstrzygnięcia sądowe w podobnych przypadkach w Polsce i za granicą. W odpowiedzi dr Adamczyk przypomniał, że jego pytanie dotyczyło odpowiedzialności środowiskowej, nie zaś karnej. Redaktor Wildstein uznał słuszność tej uwagi.

Agnieszka Kosmalska poruszyła kwestię kontratypów, pytając, czy ich stosowanie nie skłoni do rozszerzenia okoliczności wyłączających odpowiedzialność prawną również na czyny popełnione przez osoby niebędące dziennikarzami. **Rafał Ciupa** (student dziennikarstwa WSHE) zwrócił uwagę na stosunek dziennikarzy do przepisów prawnych i konieczności ich przestrzegania, zaś **Natalia Wlazlak** (studentka dziennikarstwa WSHE) poprosiła o wyjaśnienie w sprawie prowadzenia śledztw dziennikarskich przez tzw. *freelancerów*. Prof. Elżbieta Pleszkun-Olejniczak zwróciła się do prof. Jastrzębskiego z pytaniami o związek dziennikarstwa śledczego z czynami zagrożonymi odpowiedzialnością karną, lecz mających miejsce w przeszłości, oraz o problem fikcjonalizacji w dziennikarstwie śledczym. Przewodnicząca obrad była również zainteresowana ocenami referentów w odniesieniu do przytoczonych przez nią przykładów reportaży audialnych. Dodała także kilka uwag o zastosowaniu przebiegarek i ukrytych mikrofonów przez dziennikarzy radiowych, a także o roli Trybunału Konstytucyjnego w udoskonalaniu polskiego prawa.

Odpowiadając na pytania, prof. Jerzy Jastrzębski wymienił przykłady Tomasza Lisa i Bronisława Wildsteina jako redaktorów, których spotkały restrykcje środowiska dziennikarskie-

go, zaznaczył także, że tak głośnych spraw, jak w Stanach Zjednoczonych, w Polsce nie było. Podkreślił również, że podstawową kwestią dla analizy zjawiska jest rozstrzygnięcie, czy ocena postępowania dziennikarzy powinna zależeć od czynników zewnętrznych, czy od reakcji samego środowiska. Referent zaznaczył, że dziennikarstwo śledcze jest niezbędnym elementem systemu demokratycznego oraz przypomniał, że w swoim wystąpieniu opowiedział się przeciw płaceniu za informacje dostarczane dziennikarzom przez przestępców. Jego zdaniem, konieczne jest w każdym przypadku jednoznaczne informowanie odbiorców, że w materiale śledczym są elementy fikcjonalizacji.

Dr Marek Palczewski uznał, że ocena etyczności działania dziennikarza w bardzo istotnym stopniu zależy do intencji, które nim kierowały. Przyznał również, że nie zna głośnych przypadków restrykcji środowiskowych związanych z nieetycznymi zachowaniami dziennikarzy. Jego zdaniem, stosowanie metod niejawnych musi być uzasadnione m.in. niemożnością zdobycia informacji w sposób tradycyjny, a nadawanie materiałom nadmiernej sensacyjności jest błędem.

Dr Michał Zaremba zaznaczył, że rozstrzygnięcia sądowe są trudno przewidywalne, gdyż zależą w znacznej mierze od postawy sędziego. Konieczne jest także skonstruowanie precyzyjnych zapisów, które pozwolą przewidywać prawne konsekwencje podejmowanych działań. Referent zwrócił również uwagę na fakt, że *freelancer* nie zawsze może, zgodnie z polskim prawem prasowym, zostać uznany za dziennikarza. Czasem więc jego informatorów nie będzie chronił zapis o tajemnicy źródła informacji. Możliwe jest jednak inne rozstrzygnięcie przed trybunałem w Strasburgu, gdyż decyzje Rady Europy uznają za dziennikarza osobę profesjonalnie zajmującą się taką działalnością.

W drugiej części obrad plenarnych referat pt. *Dziennikarz śledczy. Pies stróżujący, prokurator czy sędzia? A może po prostu kat?* przedstawił dr **Andrzej Rostocki**. Autor podkreślił, że w swoim wystąpieniu łączy dwa porządki pojęciowe: pierwszy włączający dziennikarza śledczego do systemu kontroli władzy w pań-

stwie demokratycznym i drugi – przypisujący mu rolę czynnika decydującego o udziale różnych osób w życiu publicznym. Zdaniem dr. Rostockiego, dziennikarz ujawniający informacje dostarczone przez przedstawicieli różnego rodzaju służb staje się narzędziem walki politycznej pozbawionej wymiaru etycznego i przyczynia się do konstruowania rzeczywistości opartej na podejrzeniach, będącą jedynie fasadą systemu demokratycznego.

Referent zwrócił także uwagę na jeden z mitów związanych z funkcjonowaniem dziennikarstwa śledczego – dążenie dziennikarza do ustalenia faktów sprzyja rezygnacji z refleksji etycznej, gdy działa on w ważnym interesie publicznym. Konsekwencją takiego podejścia jest krytyczna ocena dziennikarstwa jako „czwartej władzy”, ponieważ w przeciwieństwie do trzech pozostałych władz w państwie demokratycznym, nie podlega ono wyraźnie określonym kryteriom odpowiedzialności społecznej. Najważniejszą zasadą funkcjonowania tak pojętego dziennikarstwa jest podejrzliwość wobec organów władzy – za pośrednictwem przekazów medialnych utrwała ona w społeczeństwie przekonanie, że system sprawowania władzy jest jedynie fasadą, za którą kryje się właściwe życie polityczne.

Na zakończenie swojego wystąpienia dr Rostocki nawiązał do koncepcji dziennikarza jako egzekutora. Zauważył, że w przypadku niektórych publikacji – w przeciwieństwie do procesu sądowego – tekst, w którym pojawiają się oskarżenia, staje się powodem natychmiastowego wykluczenia osoby z życia publicznego.

Kolejny referat, poświęcony roli dziennikarstwa śledczego w budowaniu demokracji i społeczeństwa obywatelskiego, wygłosiła mgr **Magdalena Bierzyńska-Sudoł** (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy). Referentka zwróciła uwagę na warsztatowe, organizacyjne i redakcyjne trudności w wykonywaniu zawodu dziennikarza śledczego oraz na niechęć części właścicieli mediów i wydawców do takiej działalności. Podkreśliła także, że żurnalistyka interwencyjna odgrywa bardzo istotną rolę w budowaniu systemu demokratycznego, gdyż jej naczelnym zadaniem jest poszukiwanie wiarygodnych informacji o au-

tentycznych planach, intencjach, kontaktach, sympatiach towarzyszących procesowi sprawowania władzy oraz wykonywaniu obowiązków przez jej administrację. Nie może jednak zastępować konstytucyjnie ustanowionych organów państwa, stojących na straży przestrzegania prawa. Dziennikarstwo śledcze, wykorzystując prawo do jawności życia publicznego, nadaje problemom właściwą rangę, sprzyja wymierzaniu sprawiedliwości i umacniania przekonania o jego nieuchronności. Odgrywa również ważną rolę w obiektywizacji procesu ujawniania prawdy dzięki działaniu w sposób jawny oraz rozwijaniu publicznej debaty na wiele tematów.

Mgr Bierzyńska-Sudoł zaznaczyła również, że media, będąc pośrednikiem pomiędzy elitami reprezentującymi scenę polityczną oraz publicznością, odgrywają zasadniczą rolę w budowaniu i umacnianiu społeczeństwa obywatelskiego – są kanałem artykulacji, wykorzystywanym zarówno przez przedstawicieli polityki, gospodarki, jak i opinii publicznej. Stanowią platformę, gdzie swoje opinie, sądy, myśli, stanowiska, przedstawiają obie strony życia społeczno-politycznego. Wpływają również na kształtowanie wzorców zachowań społecznych, wśród których najważniejsze miejsce zajmują solidarność oraz poczucie współodpowiedzialności.

Mgr **Anna Maćkowiak** („Panorama Leszczyńska”) podjęła temat dziennikarstwa śledczego w tygodniku regionalnym, rozważając problem prawa do opublikowania wypowiedzi, która nie uzyskała autoryzacji jej autora. Referentka zanalizowała przypadek skargi do Trybunału Konstytucyjnego RP, wystosowanej przez redakcję „Gazety Kościańskiej” w związku z opublikowaniem na jej łamach w 2003 roku stenogramem rozmowy dziennikarek z posłem Tadeuszem Mylerem. Sądy pierwszej i drugiej instancji rozpatrujące skargę posła pod adresem redakcji za opublikowanie materiału bez autoryzacji uznały winę redaktora naczelnego tygodnika, ale odstąpiły od wymierzenia kary ze względu na niską szkodliwość społeczną czynu. Skarga konstytucyjna wystosowana w tej sprawie przez redaktora naczelnego dotyczyła zapisu prawa prasowego o autoryzacji dosłownie cytowanej wypowiedzi.

dzi; we wniosku zaznaczono, że artykuł oraz sankcje przewidziane za jego złamanie ograniczają wolność prasy oraz wolność słowa przejawiające się w swobodzie rozpowszechniania cudzych wypowiedzi cytowanych dosłownie. Stanowią również naruszenie prawa do swobody ekspresji oraz konstytucyjnej wolności prasy. Skargę redaktora naczelnego poparł rzecznik praw obywatelskich, akcentując kwestie związane z wolnością słowa oraz dostępem do informacji dotyczących działalności i życia osób publicznych. Obecnie skarga rozpatrywana jest przez Trybunał Konstytucyjny.

Część referatową konferencji zamknęło wystąpienie redaktora **Jacka Łęskiego** (PBL Public Affairs Warszawa), który zanalizował relacje między dziennikarstwem śledczym i biznesem. Zdaniem referenta, środowisko biznesu postrzega działalność dziennikarzy jako zagrożenie dla siebie i element gry interesów. Przekonanie to jest efektem obserwacji działalności mediów zaangażowanych od kilkunastu lat w związki między podmiotami gospodarczymi i politycznymi w Polsce oraz indywidualnych doświadczeń wielu biznesmenów. Powszechnie panuje również opinia o niekompetencji dziennikarzy. Redaktor Łęski zwrócił także uwagę na fakt, że działalność dziennikarska w Polsce ma również charakter biznesowy, co w istotny sposób charakteryzuje wzajemną zależność tych dwóch rodzajów aktywności.

Referent wyraził opinię, że przedstawiony obraz nie oddaje całej złożoności rzeczywistej sytuacji, gdyż wielu spośród dziennikarzy pracuje uczciwie i rzetelnie, jednak nie wszyscy zdają sobie sprawę ze skomplikowanej struktury powiązań różnych podmiotów rynkowych. Ważne jest także przekonanie przedstawicieli dużego biznesu, że media jako instytucje nie są niezależne. Zdaniem redaktora Łęskiego, szansę na poprawienie relacji stwarza fakt, że największe podmioty gospodarcze potrzebują dziennikarzy śledczych, m.in. do tego, by skutecznie walczyć z nieuczciwymi praktykami na rynku, zaś sami dziennikarze muszą mieć swoich informatorów w biznesie. Współpraca możliwa jest jedynie pod warunkiem, że zarówno dziennikarze, jak i biznes-

meni nie będą traktowali swojej pracy jedynie jako sposobu zarabiania, ale będą też starali się realizować cele społeczne i ponosić odpowiedzialność obywatelską.

W dyskusji prowadzonej przez dr. Marka Palczewskiego jako pierwszy głos zabrał redaktor Bronisław Wildstein, który zauważył, że tezy przedstawione przez dr. Andrzeja Rostockiego nie dotyczą polskiej rzeczywistości, gdyż media nie dysponują realną władzą umożliwiającą np. odwoływanie osób z zajmowanych przez nie stanowisk. Wyraził również opinię, że „fasadowość” systemu demokratycznego powinna skłaniać dziennikarzy do większego zaangażowania w odkrywanie faktów, ponieważ media służą kontrolowaniu władzy. Wątpliwości etyczne pojawiają się wówczas, gdy chodzi o przewidywanie skutków działań dziennikarzy, nie oznacza to jednak rezygnacji z wypracowywania właściwych metod docierania do prawdy. W odpowiedzi dr Rostocki uściślił, że jego referat dotyczył dziennikarstwa śledczego w systemie demokratycznym, nie zaś w konkretnym kraju; podkreślił także, że problemem przekazów medialnych jest ich nierozumienie przez odbiorców. Wypowiedź dr. Rostockiego uzupełnił dr Palczewski, wskazując, że w Stanach Zjednoczonych od wielu lat systematycznie wzrasta zaufanie do dziennikarstwa śledczego i jest ono większe wśród odbiorców niż wśród samych dziennikarzy.

Dr Wojciech Adamczyk kontynuował wątek władzy mediów, pytając, czy nie jest ona w istocie władzą opinii publicznej, która wywiera wpływ na instytucje państwowe; opowiedział się również za przypisaniem dziennikarzom śledczym roli „psa stróżującego”. Do wystąpienia dr. Rostockiego nawiązał także dr Konrad Tatarowski, który wyraził opinię, że referent stworzył spiskową teorię dziennikarstwa śledczego, podczas gdy ta forma dziennikarstwa jest tylko „narzędziem” używanym dobrze lub źle. Dyskutant poparł również zwolenników tezy, że dziennikarstwo śledcze najlepiej oddaje istotę działania mediów jako podmiotów powołanych do kontrolowania władzy. Prof. Elżbieta Pleszkun-Olejniczak podkreśliła, że ocena dziennikarstwa śledczego w kategoriach „dobre – złe” może zostać dopełniona oceną w kategorii „dzieła sztuki”,

ale efekt końcowy zawsze zależy od tego, kto przygotowuje materiał medialny.

Dyskusję nad znaczeniem dziennikarstwa śledczego w Polsce podjął prof. Jan Pomorski. Jego zdaniem tezy, że dziennikarz śledczy jest katem, nie da się obronić w kontekście roli, jaką ten rodzaj dziennikarstwa odegrał w budowaniu wiarygodności polskich mediów po roku 1989 oraz spraw, które muszą zostać podjęte przez dziennikarzy w przyszłości. Prof. Pomorski podzielił również obawy związane z wzajemnymi relacjami dziennikarstwa i biznesu oraz pozorowaniem przez dziennikarzy działających w imię interesu prywatnego rzetelnej pracy śledczej. Na uwagę prof. Olejniczakowej dotyczącą wartości artystycznych w dziennikarstwie, prof. Pomorski podkreślił, że dziennikarstwo łączy w sobie walory nauki i sztuki, służy prawdzie i może służyć pięknu. Kontynuując ten wątek, dr Konrad Tatarowski zwrócił uwagę, że dziennikarstwo jest inną formą ekspresji niż sztuka, a jego podstawą jest wiarygodność; wyjątkiem są artystyczne formy dziennikarskie.

Redaktor Jacek Łęski podkreślił, że trudności z publikowaniem materiałów nie dotyczą wszystkich dziennikarzy, zaś redaktor Krystyna Mokrosińska zwróciła uwagę na relację między wolnością słowa dziennikarza a zasadami pracy wynikającymi z różnych źródeł, m.in. kodeksów zawodowych. Zaapelowała również, by skupić się na tworzeniu w środowisku dziennikarskim mniejszych struktur, których członkowie wypracowaliby zasady etyki zawodowej na potrzeby poszczególnych specjalności.

Odpowiadając na pytania dyskutantów, dr Andrzej Rostocki potwierdził słuszność opinii o mediach, które mogą przyczynić się do zmian na stanowiskach w instytucjach władzy. Wyraził również wątpliwość, czy publikacja na temat ministra skarbu Andrzeja Mikosza, która ukazała się w „Rzeczpospolitej”, była przykładem rzetelnego dziennikarstwa śledczego.

Część przedpołudniową obrad zakończył pokaz reportaży telewizyjnych „Superwizjera TVN”: *Kamienica* Katarzyny Henderek i *Zjawia* Jarosława Jabrzyka.

Kolejną częścią konferencji był panel pod przewodnictwem redaktora **Bronisława Wildsteina**, poświęcony roli dziennikarstwa śledczego w tropieniu powiązań mafijno-korupcyjnych III RP. Wzięli w nim udział: **Anita Gargas** z tygodnika „Ozon”, **Jacek Łęski** z PBL Public Affairs, **Bertold Kittel** z „Rzeczpospolitej”, **Jerzy Jachowicz** z „Newsweek Polska”, **Piotr Pytlakowski** z „Polityki”, **Mirosław Majeran** z „Polsatu” i **Marek Kęskrawiec** z „Superwizjera TVN”. Moderator panelu zaproponował, by uczestnicy wskazali, co uważają za największe zagrożenie dla dziennikarstwa śledczego w Polsce i ocenili, czy ten rodzaj dziennikarstwa właściwie pełni przypisaną mu funkcję. Zdaniem redaktora Anity Gargas, bardzo ważną zmianą jest odstąpienie przez dziennikarzy od praktyki „nietykalności” środowisk politycznych i poszczególnych osób oraz utrzymywanie wysokich standardów zawodowych przez dziennikarzy śledczych, co podwyższa wymagania stawiane innym dziennikarzom. Problemem pozostają natomiast relacje między dziennikarzem a właścicielem medium lub redaktorem naczelnym. Redaktor Jerzy Jachowicz zauważył, że obecnie dziennikarstwo śledcze skupia swoją uwagę na sprawach dotyczących powiązań polityki z biznesem, przestało się interesować problemem rozliczeń działalności osób publicznych w okresie PRL. Dyskutant podkreślił także, że niepodejmowanie lub rezygnacja z tematu przez dziennikarza wynikać może z panującej w danym momencie „mody” na zainteresowanie mediów innym zagadnieniem.

Do wątku zagrożeń dziennikarstwa śledczego nawiązał redaktor Piotr Pytlakowski, wskazując, że polegają one na nadmiernej ufności dziennikarzy we własną nieomyślność, braku dostatecznie krytycznego traktowania tzw. przecieków kontrolowanych oraz narastającej frustracji wywołanej brakiem oczekiwanych skutków po opublikowaniu materiału. Redaktor Wildstein odniósł się do opinii przedmówcy na temat przecieków – podkreślił, że korzystanie z nich jest naturalnym sposobem pozyskiwania informacji, ale wątpliwości może budzić sposób ich wykorzystania.

Zdaniem Jacka Łęskiego, zmiany w dziennikarstwie nie są wielkie, a rola mediów w życiu

publicznym zależy od tego, w jakim stopniu pozostaną one autonomiczne wobec podmiotów gospodarczych i politycznych. Prawdziwie profesjonalne dziennikarstwo śledcze w Polsce jest kwestią przyszłości. Komentując tę wypowiedź, Bronisław Wildstein zauważył, że w Stanach Zjednoczonych wykorzystywanie mediów w grze rynkowej jest niemal niemożliwe i grozi kompromitacją w środowisku biznesu.

Kolejny dyskutant – redaktor Bertold Kittel – przedstawił szczegóły powstania publikacji, o której wspominał w części dyskusyjnej konferencji dr Andrzej Rostocki. Zaznaczył również, że praca dziennikarza śledczego wymaga uzyskania wiarygodnych informacji, potwierdzenia ich, sprawdzenia wielu szczegółów, a przede wszystkim dotarcia do ludzi, którzy staną się bohaterami publikacji.

Redaktor Mirosław Majeran zwrócił uwagę na specyfikę dziennikarstwa śledczego w telewizji – jest ono bardzo kosztowne i czasochłonne, co często prowadzi do powstawania słabych materiałów. Poważnym problemem dziennikarzy jest także zajmowanie się tematami gospodarczymi, gdyż związki właścicieli mediów z biznesem są bardzo silne i wielostronne. Zdaniem redaktora Marka Kęskrawca, trudności dziennikarstwa śledczego wynikają w bardzo dużym stopniu z konsekwencji ekonomicznych dla redakcji, jakie niesie ze sobą publikacja materiałów kompromitujących np. reklamodawcę. Nie jest jednak prawdą, że presja czasu dezorganizuje prowadzone śledztwo i ma wpływ na jego jakość. Redaktor Kęskrawiec wyraził opinię, że obecnie polskie dziennikarstwo śledcze jest w lepszej sytuacji niż w przeszłości, jednak największe zagrożenie stwarzają sędziowie i prokuratorzy – przedstawiciele organów, które powołane są do ochrony porządku publicznego. Trafność oceny konfliktu między dziennikarzami a sądami potwierdził Bronisław Wildstein.

Drugą część panelu rozpoczęło pytanie z sali o moment, w którym kończy się praca dziennikarza śledczego, a zaczyna organów ścigania. Redaktor Wildstein uznał, że zadaniem dziennikarza jest ujawnienie faktów, zaś wyciągnięcie konsekwencji należy do wymiaru sprawiedliwości. Redaktor Jerzy Jachowicz stanowczo podkreślił, że dziennikarz zbiera

informacje, ale nie przekazuje ich organom ścigania przed publikacją. Ten wątek dyskusji uzupełnił redaktor Leszek Kraskowski, który opisał przypadek śledztwa dziennikarskiego, w którym interes publiczny wymagał rozważenia decyzji o wcześniejszym poinformowaniu policji o ustalonych faktach. Trudność rozstrzygnięcia, czy podejmować współpracę z organami ścigania, podkreślił Marek Kęskrawiec, dodając, że może mieć ona wpływ na prowadzenie przez dziennikarzy śledztw dotyczących organów wymiaru sprawiedliwości. Tego rodzaju współpraca może mieć miejsce tylko w szczególnych przypadkach.

Dr Wojciech Adamczyk, nawiązując do tezy Anity Gargas o możliwości prowadzenia śledztw dziennikarskich dotyczących wszystkich środowisk, przywołał przykład oskarżeń wobec redaktora naczelnego jednego z tygodników opiniotwórczych w Polsce, które są jego zdaniem dobrym materiałem dla dziennikarzy śledczych. Redaktor Gargas sprostowała, że w swojej wypowiedzi odnosiła się do problemu środowisk politycznych, nie należy jednak zapominać, że pojedyncze osoby cieszyły się „nietykalnością” – przykładem był Aleksander Kwaśniewski. Jej zdaniem, porażką dziennikarza jest fakt, iż nie potrafili dowieść istnienia korupcji wśród własnych kolegów. Anita Gargas zwróciła ponadto uwagę, że warunkiem dziennikarskiego sukcesu jest działanie wspólne dziennikarzy z różnych mediów.

Jacek Łęski podkreślił, że w Polsce wadliwie działające mechanizmy systemu władzy sprawiają, że osoby skompromitowane mogą nadal funkcjonować w życiu publicznym; Piotr Pytlakowski podał przykłady publikacji, które nie przyniosły oczekiwanych skutków.

Do wątku osób „nietykalnych” nawiązał redaktor Mirosław Majeran, zauważając, że na początku lat 90. w Polsce pojawiły się postacie cieszące się publicznym autorytetem, których nie wypadało oskarżać o czyny niegodne; obecnie sytuacja uległa zmianie.

Dr Konrad Tatarowski podjął temat pozycji Andrzeja Leppera w życiu publicznym, wskazując, że media w istotnej mierze przyczyniły się do jego wypromowania, choć jednocześnie jest on ich negatywnym bohaterem. Dyskutant

opowiedział się również za dopuszczalnością w niektórych sytuacjach współpracy dziennikarzy z organami ścigania.

Nowy wątek wprowadził do dyskusji Marcin Grąbkowski, pytając, czy nie istnieje między dziennikarzami nieformalny pakt o nieagresji. Bronisław Wildstein zwrócił uwagę na poczucie niestosowności, które towarzyszy dziennikarzom śledzącym swoich kolegów, zaś Jacek Łęski przedstawił przykład porozumienia, jakie zawierają w takich przypadkach szefowie redakcji. W tym kontekście dr Marek Palczewski zapytał o współpracę między przedstawicielami różnych mediów przy prowadzeniu skomplikowanych i długotrwałych śledztw. Redaktor Wildstein zaznaczył, że taką współpracę nawiązują niekiedy media elektroniczne i drukowane, zaś Jerzy Jachowicz ocenił, że nie jest to zjawisko typowe w środowisku dziennikarskim. Wyjątkowość takiej współpracy potwierdził Jacek Łęski.

W końcowej części dyskusji powrócił wątek skutków publikacji śledczych. Jacek Łęski pod-

kreślił, że nie zależą one od dziennikarzy, bo oni jedynie opisują ustalone przez siebie fakty, zaś Marek Kęskrawiec przypomniał, że wiele ważnych śledztw dziennikarskich, szczególnie w ostatnim czasie, przyniosło konkretne efekty, co świadczy o zmianie na lepsze. Redaktor Bertold Kittel zwrócił uwagę, że niektóre materiały śledcze są niedostatecznie wiarygodne lub niesprawdzone, co może powodować, że ich skuteczność będzie niewielka.

Zamykając panel, redaktor Bronisław Wildstein stwierdził, że pozytywne zmiany, o których mówili praktycy dziennikarstwa śledczego, dobrze o nim świadczą, ale nie można jeszcze uznać, że wypracowane zostały już wszystkie standardy niezbędne do uprawiania tego zawodu w sposób rzetelny i służący porządkowi publicznemu.

Na zakończenie konferencji odbył się pokaz filmu dokumentalnego Ewy Ornackiej i Piotra Pytlakowskiego *Alfabet mafii* w reżyserii Lidii Kazen, Artura Kowalewskiego i Krzysztofa Spiechowicza oraz spotkanie z twórcami.